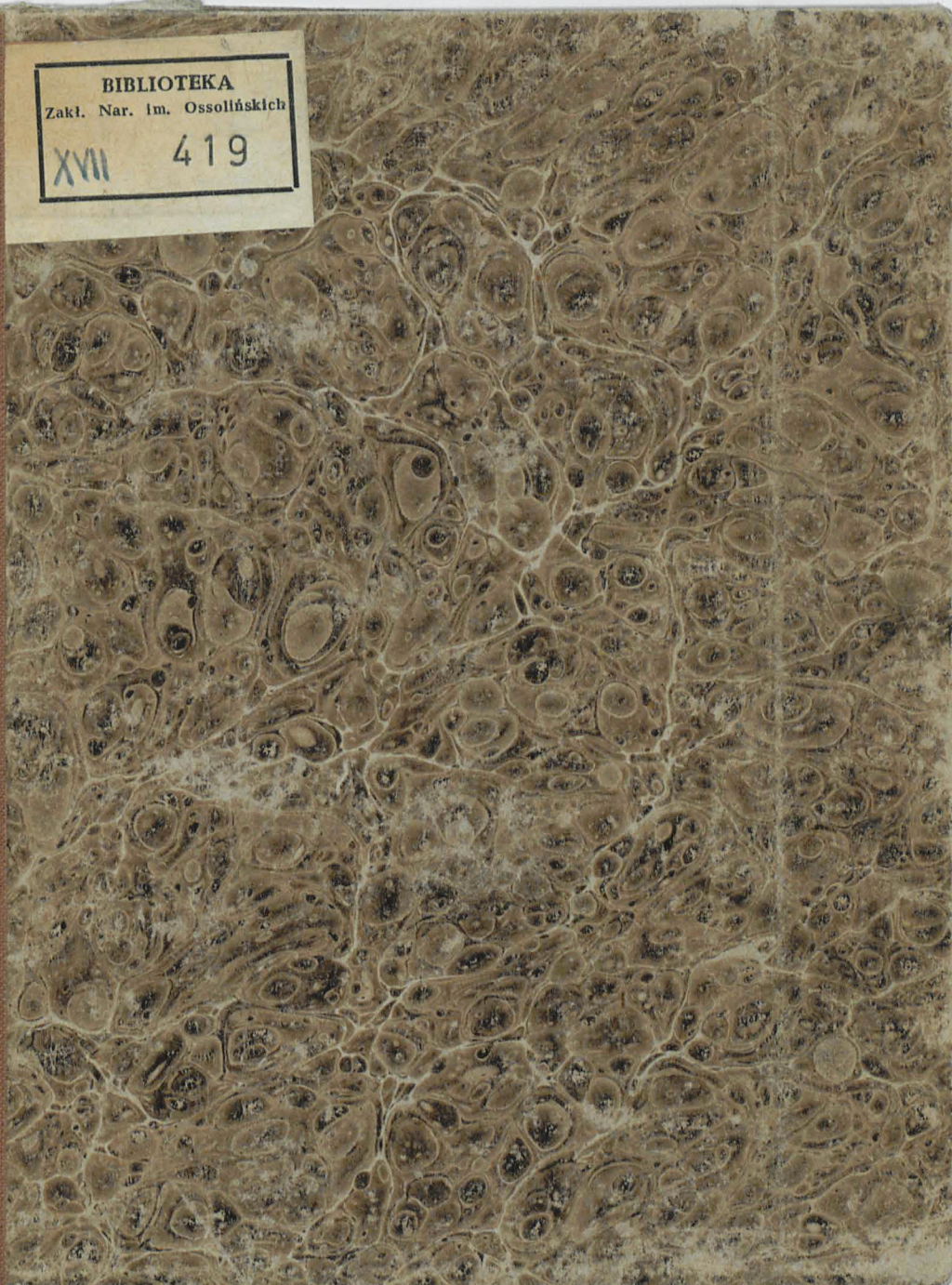
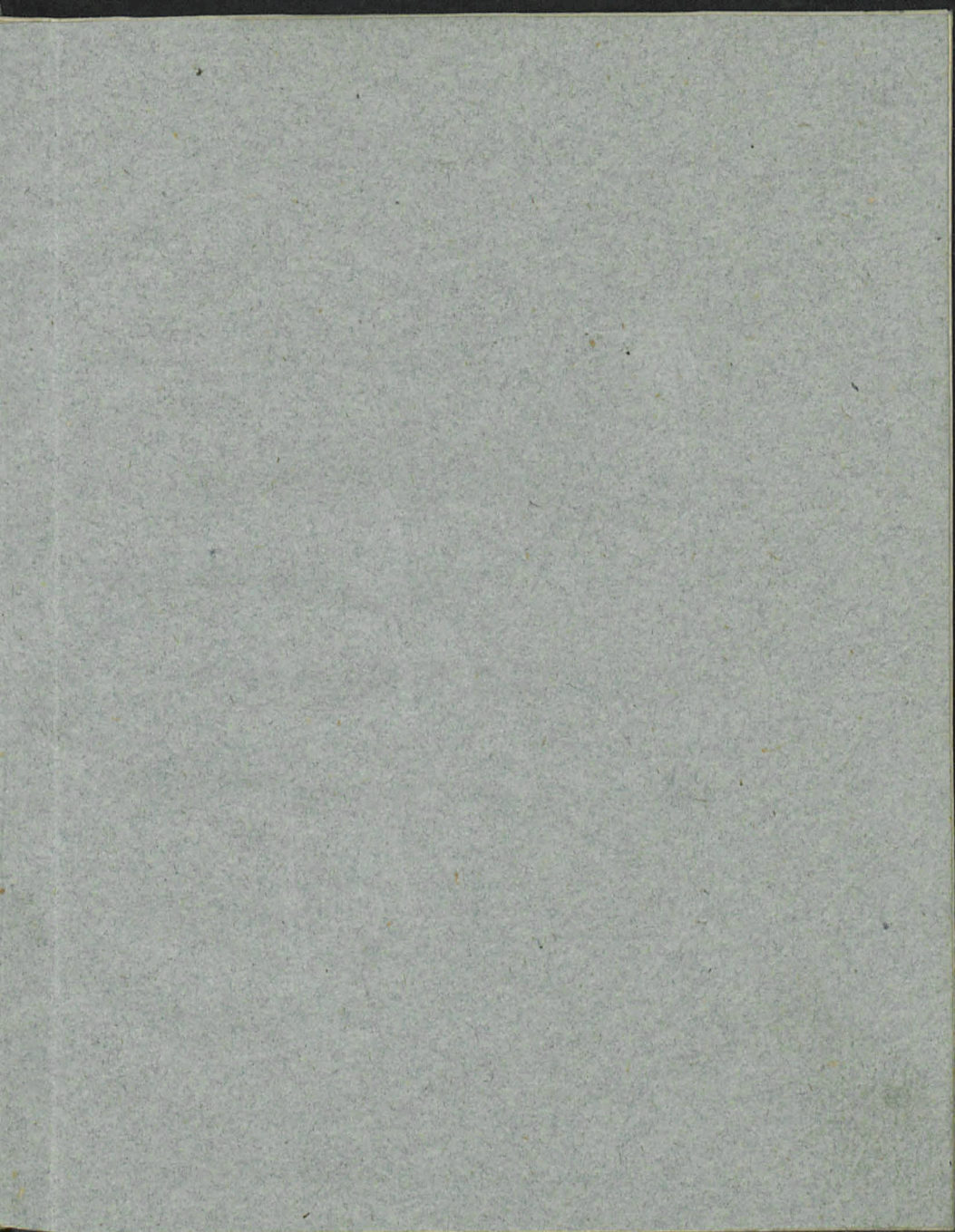


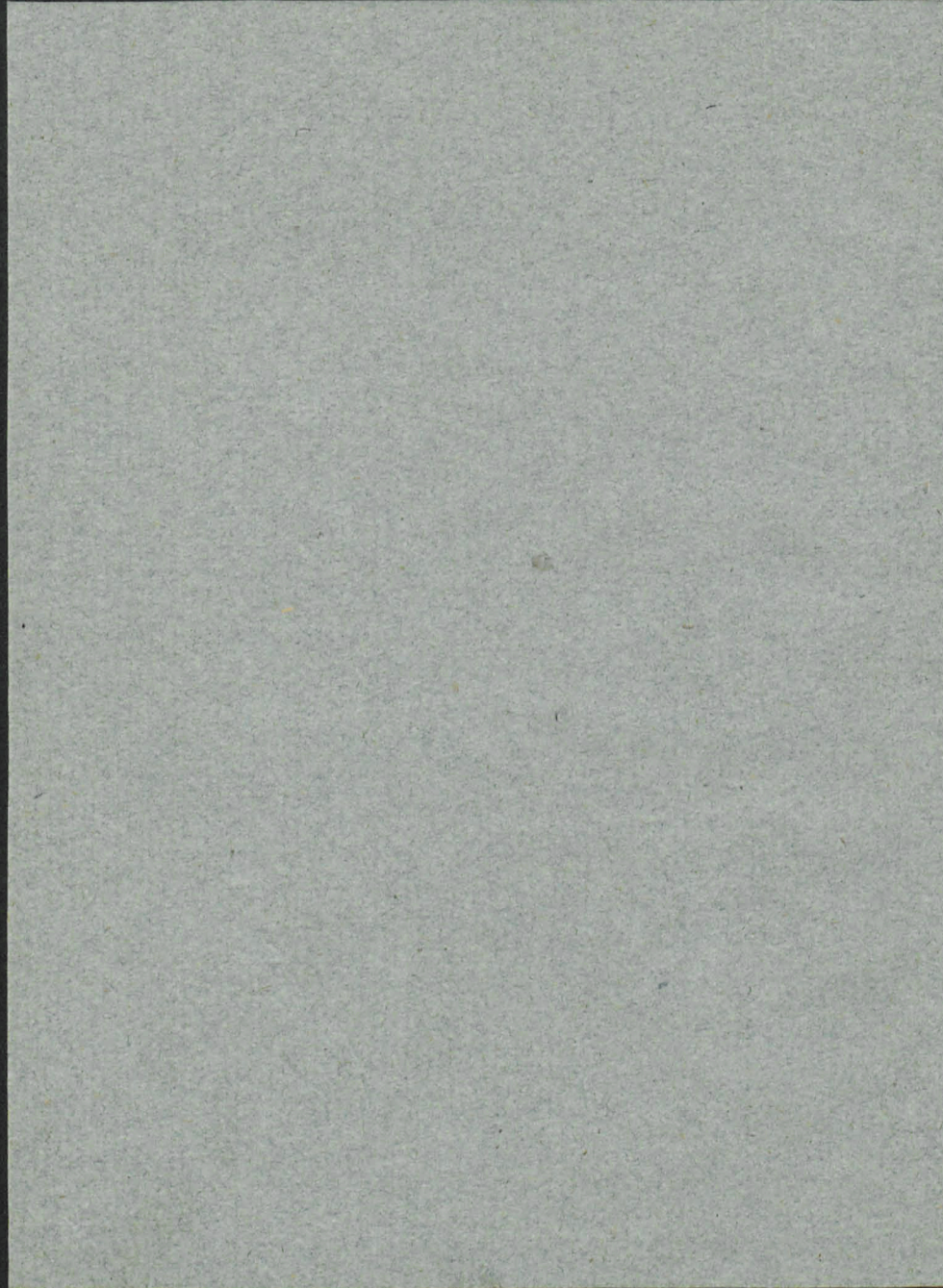
BIBLIOTEKA
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVII

419







17

*

Z A Ł O S N A
K A M O E N A
X.

STANISŁAWA GRO-
CHOWSKIEGO.

Ná Pomodź gwałtowną w Roku
Páńskim. 1605.

Iſa: 28.

*Położe pod waga ſad á ſpráwiedliwość pod miá,
ra, y wywroci grad kłamſtwá, y przykrycie wo-
dy záleia. Y będzie zgládzone przymierze wáſe
z ſmiercia, á wáſá umowá z piekłem nie oſtoi
ſie: bicz gwałtowny gdy przyidzie, będziecie
podeptánim iego.*



W KRAKOWIE,

W Drukárniczy Symoná Kempniego/

Roku Páńskiego/ 1605.

5.427

Wysoce wielebne^o w P. Chrystusie Oycu y Panu, I. M.
X. PAWLOWI WOLVCKIEMU,
z łaski Bozey Biskupowi Ká-
mienickiemu &c.

X. STANISŁAW GROCHOWSKI.

Sławnych kráioiv Podolskich Senatorze przedni,
Powodz ktora szeroko wezbrála w przeszle dni :
Ná tey kárctie Kámená mojá opisuie,
Pod imieniem twym światłość widzieć vsiluiie.
Przypomina tu škody nie osácowáne,
Ktoremi Bog náwiedził Pány y poddáne.
Bomilczac o twych włościách okolo Mogily,
Kogoss gwałtowne wody tu nie uszkodzily?
A iz sie takie rzeczy nie dzieia z przypadku,
Wiec nárzeka ná grzechy náse ku ostátku:
Y nierząd náš domowy smutno optákywa,
Zktorym co rok to nowych plag z niebá przybywa.
Chceś pocieszyć vciskiem spolnym utrapiona?
Pocieszyś, gdy twá pozna ludzkość przyrodzona.
Ztym cie Bog niechay chowa nam ná długie chwile,
Cny Biskupie w Kámiencu, dzierzawco w Mogile.

XVII - 419 - II

Z A Ł O S N A K A M O E N A.



Esze sie smutne lzy z oczu nie starty/
Oto sie znowu iuz drugie otwarty/
Nowe nas znowu naślądnia troski/
Nowy gniew Bozki.

podnieśmy serca do modlitwy spotem/
A posypemy głowy swe popiołem/
Oto płacem swym Ciebie nas z tych ludzi
Do skruchy budzi.

Za nas lzy leie wstawięznie/ a my/
O swey pokucie ani przemyślamy
Niedzni grzesznicy/ prze Bog co czynimy/
Wzdy sie ocknimy.

Oto żywioły zmowily sie w sytki/
Na grzechy naše/ y na sprosne zbytki:
Egypeskie plagi podobno prowadza/
Wytchnać nie dądza

Ogień niebieski strach czyni błyskaniem/
Ziemia z tym głodem/ a woda wezbraniem/
Powietrze morem/ wspot z ludzmi morzeczy:
Kodzay bydleczy.

Tie wspomnie słońca zaciemienia bliskiego/
Zcorego skutku czekamy/ iakiego
Kzadzca niebieski zostawil strytemu
Sadowi swemu.

Anad to wszystko/ tego dzis nie trwoży
Mokra śmierć w oczach/ y taki gniew Boży:
Powodź iuz w domy y w Pańskie świątynie/
Gwałtowna plynie.

Tuż dawno słońce chmury nam zakryty /
 A niepogody z pluta pobudziły /
 Bystre potoki z gor sumiac spadają:

Świat zalewają.

Kzeli w okolo y pienista Wisła /
 Na szkodę ludzka z brzegow swoich wysła /
 Szerzy sie plagą od Boga postana /

Dawno sychana.

Przejazdow inszych niemáš tylko łodzie /
 Promy á czolny plywają po wodzie:
 Gdzie stapiš tam brod / wody okiem weyjrzyš /

Wody nie przeyjrzyš.

Leia desz chmury z awse bez przestania /
 Błada sie sady z obokow trząskania:
 Pioruny bita y w Kościelne gmachy /

Skad wielkie strachy.

Co byly wyschty przodta sie otwarly
 Szerokich wlosci / ozdobe pozarty:
 Chleb zginat ludziom / y bydnu passwiska /

Głód w sytych ścisła.

Kyby po łakach oblegtych plywają /
 Pasterze z bydlem w gory wciekają:
 Drugie zostalo w poszrod wody stogiej /

Donki vbogiej.

Zwierzetom kniecie w sytkie sie zalaty /
 Sktorych wychodza na wysokie staly:
 Z tych mieszkancow leśnych wziat w swe troki /

Strach wielkooki.

Wlarczyka smutno na gniazdzie wrobl mały /
 Obroku swego dawno mu nie daly
 Zawarte pluta / nedznicie maciory /

Odziane piory.

Gótebie płochę-prożne gárdlá máia/
Po gótebíšoách zálosnie stekáia ;
Šaden dla siebie y dla miłych dzieći /

W pole nie leći.

Szukaymy čiesle co Korab záložý /
Co wiedzieć iešli nie on gniew zaś Boży
Šnowu powstawa / kiedy powodź była

Swiát zátopilá.

Niewidáć swiátlá / záwsze niepogody /
Ná niebie burza / á ná ziemi wody
Sáme pánuia / ktoremi dzis kárze

Bog gospodarze.

Nie tylko drudzy wrodzáy stráćili /
Widzimy čiátá tych co dusze zbyli :
Po wierzchu plyná powodźsia porwane /

Nieopłáćane.

Láment w bogich do niebá przechodzi /
Pláćzewšad / ktory y bácznych obchodzi :
Aż w serce idzie z wst w bogich ludzi /

Bogoj nie wzbudzi.

Tuż tylko byto zwiesć z polá pošytki /
Niewšmierzony desze zátopił wšytki :
Praca oraczow nie ofácowána /

Šmierzwa zrownána.

Widze nędznicy siedzac nád kopámi /
By nád zmártymi pláćza dšiateczkámi :
Do niebá tylko oczy swe podnoša /

O żywność proša.

Š ktorey nie tylko wšyscy obnázeni /
Ale dla żeńcow čiesko zádlużeni :
W wielkim wčisku dni swoje prowadza /

Sobie nie rábza.

Drubzy ob dsiatek ida zdomu/ g dsiaby
 Porátowano vpadku ich chleby t
 Dármo sukáia/ bo gdsie nie zálato:

Tám wygorzáto.

Zárobilichmy ná gniew Boží táki/
 Ná przypadek ten nieledáia ti:
 Przypadek ciężki/ y ná ce swe škody/

Prze wielkie wody.

Plagá tá dšivná przechodzi zdumienie/
 Poćiechá wšytkich desz mokre stworzenie
 Pláturey swoiey zwykley odstepnie/

Wšytkich frásiie.

Co przedtym spadał wdšiezný desz spusšony/
 Ná zágorzáte y suche zágony t
 Teraz nie wczesny ták šianie nápoit/

Ze wšytko zgnoit.

Deszem Pán karze ktorym byl poćiešyt/
 Ale šie žaden wdšiezným býc nie špiešyt/
 A owšem wzgárdá dárow Božých bylá/

W myšl náštopitá.

Kto wieležabney Pálećie bogodži:
 Kto ia nášyćie tá blušnierštvo rodži
 Tá mi ášto dšieki kaže mowic hárdžie/

Bogu ku wzgárdžie.

Štych poeštu drubzy teraz šie wiesili/
 Ze zá korce šwene wiele liežyli.
 Mámony chcítwošć ná co nie pobudži

Látomych ludžie

Nie wytrwal Pán Bog kiedy lud přešklety
 Lekce wwažal/ on dar tego šwiety/
 Ktorem kwienety gory y nižyny

Plášeý kráiny.

Otwarił vpuszty gornej swej skarbni'ce/
Poruszył wody/ gromy/ tysi'kawice.
Ogromadził burze y chmury ogromne

Ná nas nie skromne.

Żoyna oł witość wosiego był zgotował/
Gdy chcemy zażyć/ deszcz w sztyko poposał:
Ledwie to oko nász ogladało/

Dáraz zniszczało.

Niewielkichmy za żyzność dziełować/
Zni z prace swej káptanom dárować
Dzieśiątey części/ o toż nic nie mamy

Wespol z káptany.

Stogostawieństwo Páńskie nas minelo/
Sita'chmy siali á máto sie wzięło:
Z Woty biedne co rola spráwily/

Páństwy pozbyly.

Zniwo y láto znać z miesiacow tylko/
Lecz w gunie sнопow ledwie cátych tilko:
Kopy tak gęste: z ktorych sercá rosly/

D porodzila posty.

Niechcielichmy znać mocy Bozey zlásti/
Wiec sie lekamy tey żelázney lásti /
Z ktora sie wyniosł ná nas rozgniewány:

Pan z áwola'ny.

Tu nas grad pobit/ tu woda z ábrala/
Druga część ogniem slonecznym zgorzálát
Tu wespol z ludźmi byto wyzbycháto/

Niemáś nic cáto.

Zboycá koronny bogáty plon wstáwšy/
Odwrotem grozi máto odpoczawšy/
A v nas niemáś żadnych gotowości/

Dla zwyklych gości.

Lezem / Kiedyby oprzeć sie ich mocy/
 V nich zaś rzadki sen y całej nocy:
 Wiec ich dobra myśl / lut / śablá / koń / śańce /
 Nie lekkie tańce.

Ozdobe krátow Pódołskich zámili/
 Nie nágrobdzone śkody poczynili /
 Vśli niestety / vśli z wielkim plonem/
 Nieodgromionym.

Tak wiec drápáia stádo odbiejáte
 Wilcy / gdsie ognia pásterze nieobáte:
 Co nád owcami y śáni nie chodza /
 Ani pšov wodza.

Serce sie kráie pátrzac ná ptáč stogi/
 Zwtasza gdsie psiki / popiot y pozogi/
 Albo gdsie z śiemie krew o pomste śamá
 Woła do páná.

Corezkom miłym przy rodzicach śmucnych /
 Ledwie stánety w ich oczách okrutnych
 Nie przepusćili / ani ich wstybowi /
 Ani stanowi.

Drugie w bálekie záprzedáne kráie/
 Opláttywáiac náše zlezwyżáie/
 Pšov Bisurmánskim ściela brzydkie kóże/
 Pożal sie Boże.

Kto bedzie Bogu odpowíadał zá ty
 Náše vbogie / y siostry y bráty?
 Ktorem áchćiemnie / gdy ich zdomu brano/
 Tak vragano.

Twolá spíš / práwi / á moia horuteśt
 Ani sie blięś / ani nam hođuieśt
 Zwykłym kózuchem / ani suknem / ani
 Odwożiś dáni.

Tak nam wroga/ widzac lud niedbawy/
 Tak na swoy kolezan kaze pelnoszczawy:
 Gnusnoscia nasza poganim brzydliwy
 Teraz szesliwy.

Czue waleczny miecz nasz przytepiony/
 Ktory niedarowo stynal na wsze strony/
 Oto zas z nasza sromota rdzewiecie/
 Nladich nadszecie.

By wzdy kto/ ale przewodzi w tym czasie
 Sasiad/ co w syster dom wozi w kolasio/
 Zboycy co teraz kondicie brali

Jakiechmy dali.
 Ach okrutnicy/ macie wojne z zyskiem/
 Z naszemi lzami y z cieszkiem wczyskiem:
 Za naszych przodkow co sie teraz stalo/
 Ledwie bywalo.

Kto Konstantynow/ kto dzis Ostropole/
 Kto splundrowane oplaze Podole?
 W popiol tam wszystko posro y w perzynie/
 Przenasze wine.

Czynie lzej byto te Egipskie muchy/
 Umitygowac zwyklemi kozuchy/
 Nis tak przyplacac nieosacowanym
 Plonem pobranym.

Lecz to prywatne chciwosci sprawily/
 Ktore zydownskich wolnosci bronily:
 Bowiem my rzadko do statku w prowadzimy/
 Choć co wradzimy.

Sromota nasza/ niesfety/ sromota/
 Ale moze nec y wielka slepota/
 Odial Bog rozum y bagenie wszystko/
 Nis patrzyć brzydło.

Z A L O S N A

Tám góście nie trzebá / aź ná zbył mowiny /
 A zrozumem sie swoym popisuiemy /
 A gránic ná nas ládá kto wiezdza /

Kto chce doiezdza.

Trzebá by reku / á nie tych tezykow /
 Ná wskromienie tych psow przeciwnikow :
 Co nam chorągwie w oczách rozciągá /

Smiech z nas walá /

A w Instanciech co e iesli prawde mowia /
 Znowu snac Pánem Bárta Swedá zowia /
 Już Rygá w trwodze : terazby cie z woyski

Trzebá / Z A M O R S K I.

Zetrzemy ten sen / dla Bogá zetrzemy /
 Czyli pospótu z niemizginać chcen. y?
 Czy ná sie Boży surowšy gniewu zw. lić?

Niemáš co chwalić.

Wy / co w opiece trzody Pánskie maćie /
 A pierwsze mieysce w Kościotách trzymaćie :
 Zrzodio Pánskiego gniewu pokazuyćie /

Teraz sie czuyćie.

Ogladayćie sie w swych sprawách ná Pána /
 Od ktorego wam tá zwierzchność podána :
 Strofuyćie btedy / karzćie złość z vpozem /

Przodków swych torem.

Wesmićie sercá Stániślawow mežnych /
 Smiálych Bojentow / Zbygniewow potežnych :
 Ktorzy góście trzebá murem sie stáwili /

Nicrzod gromili.

Góście zániedbaćie / beda snadz kámiencie
 Pochwili mowić / y nieme stworzenie :
 Mowna O slica iesze zostáwila

Potomstwa síla.

Przekładaycie nam sprosne nasze sprawy/
 Przez które teraz Bog nam nie kładawy/
 Niechay sie każdy występkow swych wstydzi
 Ktore Bog widzi.

Wiedzac przyezyny/ aza sie poprawiem/
 A z polepszenim przez Bogiem sie stawiem:
 Dyst Oycow synom nauka ma płynac
 Niehcemli z ginac.

Jestże kto taki co to wpatruie/
 z kad takie plagi narob nasz dżis czuie?
 Jelli jest / y mnie to wspomniec nie wá: si
 Co prawda radzi.

Powiem iá teby/ á powiem nátrótce/
 O násey/ w ktorey wšyscy siedzim łodce/
 Przez is tak trápio przerzezane skody/
 Przez topia wody.
 Przez z lochow ziemskich pan chmury wyciaga/
 A po powietrzu nád námi rozciaga/
 Ná zgube náse/ drugim plagom iesze
 Dostáwit mieysce.

Sluchay mie/ badz kto miedzy podłym gminem/
 Badz sie kto piše Boháterskim synem:
 Sluchay chudzino/ y ty sluchay komu
 Stárby sa w domu.

Nie názybt rzeczy gtebożkich dobede/
 Przyezyny iásne opowiadác bede:
 Przyezyny z ktorych do zguby sie mamy/
 Niektore damy.

Schorzáo tego Páństvá wšytko ciáo/
 Dgásty/ ná ktorych silá nalezáo/
 Gwiazdy koronne: Hetman dżis/ kto czuie
 Gdżie co wákuie.

Z A L O S N A

Kto dla Oyczyzny nie sie na plac zdrowie /
 Kto sie do gardla przy prawdzie opowie /
 Kto dzis / choc iasny blad sie on oclera /

Wsta otwiera!

Sami sie z soba tylko dzis wasniemy /
 Bost na hayduki na prasho czyniemy t
 Nieszczęśli ludzie / y bliszy zginitenia /

Teich zaiaczenia.

Moznieyszy dlawi chubego gdzie moze /
 Steroty / wdowy / zaden nie wspomozie :
 Drugi przeorat kopce bratu swemu /

Coz czynic ztemu.

Pozwacby / neza do prawa przestadza /
 Matoli sie tych w oczach nam przechadza
 Ktorzy czekaja konca y odprawoy /

Nieszczęsney sprawy.

Sprawiedliwosci niemasz przez Szym caly /
 Ledwie osadziem ze dwa kryminaly :
 A drugich z klatwa idzie plac w obloki /

Na nasze zwloki.

Drugiego o tym wstawiczna rada /
 Aby wycisnac krzywodani sasiada :
 Lepiej miec w lesie / niz przy onym panie

Z Smokiem mieskanie.

Drugi gdzie nie sial tednak zemna zbiera /
 Domy nalezdza / bez wstydu wydziera :
 Nazydziesz / co z lichwy niezmierney bogaty

Ma swe intraty.

Ten krzywo przysiagl / wydarl sasiadowi /
 Wypowiedziawszy dawno mir wstydowi :
 Ten sie pieniadzom zle nabytym ktania /

Boga sie schrania.

Statuta Bostie y ludzkie zwatłone/
Práwo gwałt ćierpi/ inż y przyrodzone t
Co zá sławá brzmieć o nas będzie potym/

Nie myślem o tym.

Nie wspominał tu próżnowania/ ani
Żytku/ w którym sie topiem/ by w otchłani:
Jedni przed czasem schodzim/ drudzy w slugi

Jakiem/ prze dlugi.

Daś putniśkow sto/ da on tyle troie/
Ty go wpois/ on woznice twoie:
Ty daś páchołkom kuny/ pan da Rysie/

Ná strone lišie.

Zá tym sie wlecze dármostráwskich sílá/
A inż sie wosytká máietność przepila:
Druga zastáwna/ pochwili/ rzec musie/

Wzítalby ná dusie.

Z drugich dostátku iáłoby z tłuśtego
Sádlá/ wyplywa cheć iákas do złego:
Do buntow miedzy bráćia/ do niezgody/

To ich są goby.

Drudzy/ co w sezeście nád mniemánie przysli/
Bog to wie iáko práwie zgnóiu wysli:
Wiec nád chudzine niemáš nic srozšego/

Skoro Pan z niego.

Drudzy sie z páńskich dziesięćin bogáca/
Niená jednego sludzy Boży plága t
Gwałt ćierpi Bościól od niespráwiedliwych

Ludzi złośliwych.

Wiec sie zda sporo że kšiedzu niedáie/
Lecz ich przeklećtwo ná dziećciách zostáie:
Záwše do Bogá wola chleb przeklećty/

Otrazom wšiety.

Z A L O S N A

Ten/ skoro Biskup nowy gdzie nastanie/
 Tak dlugo przykry ksiedzu/ az pochlanie
 Czyńse przednieysze/ fundusz vbogiego
 Bierze z rak iego.

Wiec chce od morza do morza panować/
 Dwydzaiwszy sie wiosel przykupować
 A gdy z poddanych zgłodu ktory zdycha
 Zebrać wypycha.

Ten choć przed soba widzi blisko máry/
 Jednak podwysza kmieciom na sep miary/
 Podwałroć wiekše niż targowe dáia/
 Uledba choć táia.

Ten Arendarzom zdziercom dat poddáne/
 Ua tego myto pláze zatrzymane:
 Uieštery/ że Pan nie rozumie neczy/
 Peten pieniedzy.

Zawse mu niosa/ iednak niedostáie/
 Co wezmie sciska nikomu nie dáie:
 Rychleyby wydart bron nameznicyssemu/
 Uiz grosz skapemu.

Wzdycháia znedze biedni słuzebnicy/
 Miásto odzwiernych drzwi strzega dlužnicy:
 Bez miłosierdzia/ ma tytul falszywy
 Pan miłosćiwy.

Wiec sobie prawdy áni mowić dany/
 A tak obmowiš wiešsych przyezyniamy
 Brzydka swa wola/ ktora v nas zánie/
 Choć wyplá zgránie.

Rozumie drugi doskonálosć ná tym
 Tylko sie modlić/ á z vbogim brátem
 Uiechce miéc spráwy/ áni mu pomoże/
 Choć dobrze może.

Uie godzi

ysmie
 yrew

13

Nie godzi się tak z Bogiem postępować/
Który nam kazał bliźniego miłować:
Darmo się modlisz/ gdy przegladasz brata
Co woła: Kátá.

Wiec y gdzieś poyrzysz tam pełno głownikow/
Pełno lichwiarzow/ y iawnogrzebnikow:
Nie wstysyysz nic iedno słowa krwawe/
Albo plugawe.

Wstá wseteczne drugi swoje bierze
Naswiatobliwysz zakon/ y przymierze
Pánstie/ á on gorzey niż żyd iawnie
Bluzni wstáwnie.

Drubzy wyćierpieć nie mogą karania/
Ani przyimować chca wspomniania:
Kosciot powsechny y swiete wstáwy
D nich/ smiech práwy.

Dругich rády szukać złodziejowi/
Znimi się znać cudzołożnikowi
Jezyl zdrádlivy ich/ fortele knie/
A dobre psucie.

Żaptáty dzielność nie ma/ cne náuki
Stodne boleia/ bez swey chleba skutki:
Nie máta wagi ani ná sie wyglédu/
W czym pełno btedu.

Byś Homerem był/ Bádź wdzięcznym Maronem/
Albo wymowonym Rzymskim Ciceronem/
Nie przyniesieszli/ nie weźmiesz Maronie.
A Ciceronie.

Niechay iáko chce prosi/ niechay wzdycha/
Bez opátrzenia chudzineczka licha/
Nie doćisnie się/ co ich miáto kílko
Wziáł ieden tylko.

Pełni się pismo : Dáda maíetnemu/
 A / y to co miał / wezma vbogiemu :
 Lecz nie ná to Bog dáte nam wśáfárstwo
 Bogáte Páństwo.

Sam on neźniká wźiawśy z gnoiu práwie/
 posáda go y ná kśiáżecey láwie :
 Przykładem iego mamy mieć zá syny
 Biedne chubźiny.

Ten / y z potomstwem mogac mieć dośc chlebá/
 Lecz że niewieście stroić sie potrzebá/
 Ná swoy szupty zyniś áni sie oglada/
 Da tey co żada.

Tá iezdźi czterná / owá posostnyimi/
 Tá śwíetna stroiem / owá słuźbistymi :
 A máż nieborak częśto niema kopy/
 Wíec ś ciska chtopy.

Pátrzeze pochwili áż przyptaca tego /
 Bo chudy ferenc bywa nie z íednego/
 Dopiero widźi on Pan z gospodynia/
 Co zbytki zynia.

Tego z posagiem wielkim druga rzadźi/
 A musi milzeć choc od niego bliadźi/
 A pátrzyć ná plod nie swoy poniewoli/
 Łakomstwu kwoli.

Tak sporo wielkie posagi nástáły/
 Wychowánia sie dobre zámiedbáły :
 A teź sie o tym zeniac rzadki pyta/
 Pieniádze chwytá.

A koby zliczył kórbitáncie /
 Prze kóre nás Bog ta powodźia myie :
 A słuźnie karze takimi przypadki/
 Náśe nieśtátki.

Co rzeze ten co Pána cnotliwego
 Dmyśl podnieca do nieprzystoynego /
 Albo gdzie trzeba do vchá nie nosi

Co sławá głosi.

Niechce temu bydz ni kt dobry sasiádem /
 Kto spolne w syetkim kázi z rzodto iádem /
 Pechlebstwo wielka ná Pána truciiná

V Dworzániná.

Alle sprośnieysza / gdy od Senatorá
 Tákowego co przychodzi do dworá /
 Síla nápráwi / wiecey stázić moze /

Záchoway Boze.

Kto chce bydz Oycem Oycyzny názwany /
 V ná Kolumnách tymze nápisány /
 Do stañ przy cnoćie / á przyśle cie z ona

Wieki wspomiona.

Do tego wcale chcemli sie záchowác
 Káždy Oycyzne vsiluy rátowác /
 Poki / co blisko / siekiera ostátne

Wkorzeñ nie zátne.

Alle wprzod w syscy grzechow sie swych kámy /
 Ani porozem hárdzie pótrzasaymy /
 Vpokorzymy sie pod práwica tego

Pána wielkiego.

Kozbieray káždy w sumnieniu swe spráwy /
 Co Bogu winien / wozym bliźnim niepráwy :
 Tákí Trybunał domowoy táimny /

Bogu przyiemny.

Sámi sie sadzmy ieżeli nie chcemy
 Drozdzy kóstowác / stey co dziś piemy
 Bezki ták przykrej / przy krej sam stoi

Bog co nas poi.

Dla takich grzechow ten sprawca żywności.

Odeymnie nam doroczne żywności/
Stad każda plaga na ludzkie rodzaje

Ż niebá powstaje.

Niesli iestże na nasze występy

Pátrzac przez spáry wrzad ma wzrok tepy/
Albo przykładem sam do grzechu wiedzie/

Siedziem na ledzcie.

Nie rozumiemy żeby to już koniec/

Przed wielkim postem przechodzi wiec goniec t
Nie poprawiemi żywota swojego

Pádnie cos ztego.

Przeto rzucimy sie do modlitwy spotem/

A posypuemy głowy swe popiosem /

Oto pláčem swym niebo nas zlych ludzi

Do skruchy budzi.

Stusnie nas karzesz Boże niezmiersony/

Spráwiedliwym twym gniewem pobudzony t

Alle sie smituy/ wezyń koniec temu

Gniewu twoiemu.

Tys Pan dziedziczy/ my twoi poddani/

Lecz iż przystoynych niemasz od nas dani:

Tu karz/ tu frásuy/ á vchoway wiecznych

Mal ostátecznych.

Rácz tylko bronieć od oney powodzi/

Ktora na wielki dusom ludzkim skodzi t

Niech za grzechy swe tzy hoynie leiemy/

Poki żywiemy.

Chryste porucz nas matce swojej swietey:

Że nas bedzie strzedz od hordy przekletey

Brzydlich sátánow y od ich zabiegu/

W śmierci brzegu.

Sam nas do siebie nawroć / sam rácz rzadzić /
 Niedaj w tey puſſzy niebezpieczney bładzić /
 Gdzie ſwoie ſidla czárt z światem ſtawiáta /
 A nas łapáta.

Znamy do ſiebie grzech / widzím go práwie :
 Gdzie nieobedyſz / známi ſie kaſkáwie
 Gdzieſz ſie wcieczem : kto ſie oprze tobie ?
 Zwatpiem o ſobie.

Ty niepodobne / ty ſam czyniſz dziwy /
 Wſytká ziemiá drży ná ſad twoy ſtráſliwy :
 Głos twoy deſz lecie / y pobudza trwogi /
 Głos twoy / grom ſtogi.

Jednymże deſzem y żywność przywracaſ /
 Tymże ia gdy chceſ y wniweć obracaſ :
 Poznáły twoy ſad y moc twey práwoice
 Náſe gránice.

Jeſliże zamknieſ / kto otworzy niebá ?
 Jeſli otworzyſ / kto zamknie gdy trzeba ?
 Nikt okrom ciebie / nikt tego nie moſe
 Tylko ty Boſe.

Ty z w bogiego czyniſz máietnego /
 Ty ſam poniſzaſ ſzeſćim piánego /
 Ty ſam otwieráſ y do ſmierci wrotá
 A do żywotá.

Tyſ dobry / ále my ſa nic dobrego /
 Zgniewálichmy cie wſyſcy do tednego /
 A ſtárſzy / co z nas miał wzor bráć lud proſty /
 Winnichmy chłoſty.

Poluſziliſmy ſie wſyſcy w tey mierze /
 Nieznáć nas tylko ſnadſ po goley wierze :
 Zgáſta pobożnoſć / zgáſta cnota wſzedzie /
 Wſyſcychmy w błedzie.

Z A L O: K A M O E . N A .

Z tej iednák karzesz niſlichmy zgrzeſyli/
Ciezechmy byli plagi zaſtażyli/
Ale ſie známi obchodziſz taſtáwie

Tak Ociec práwie.

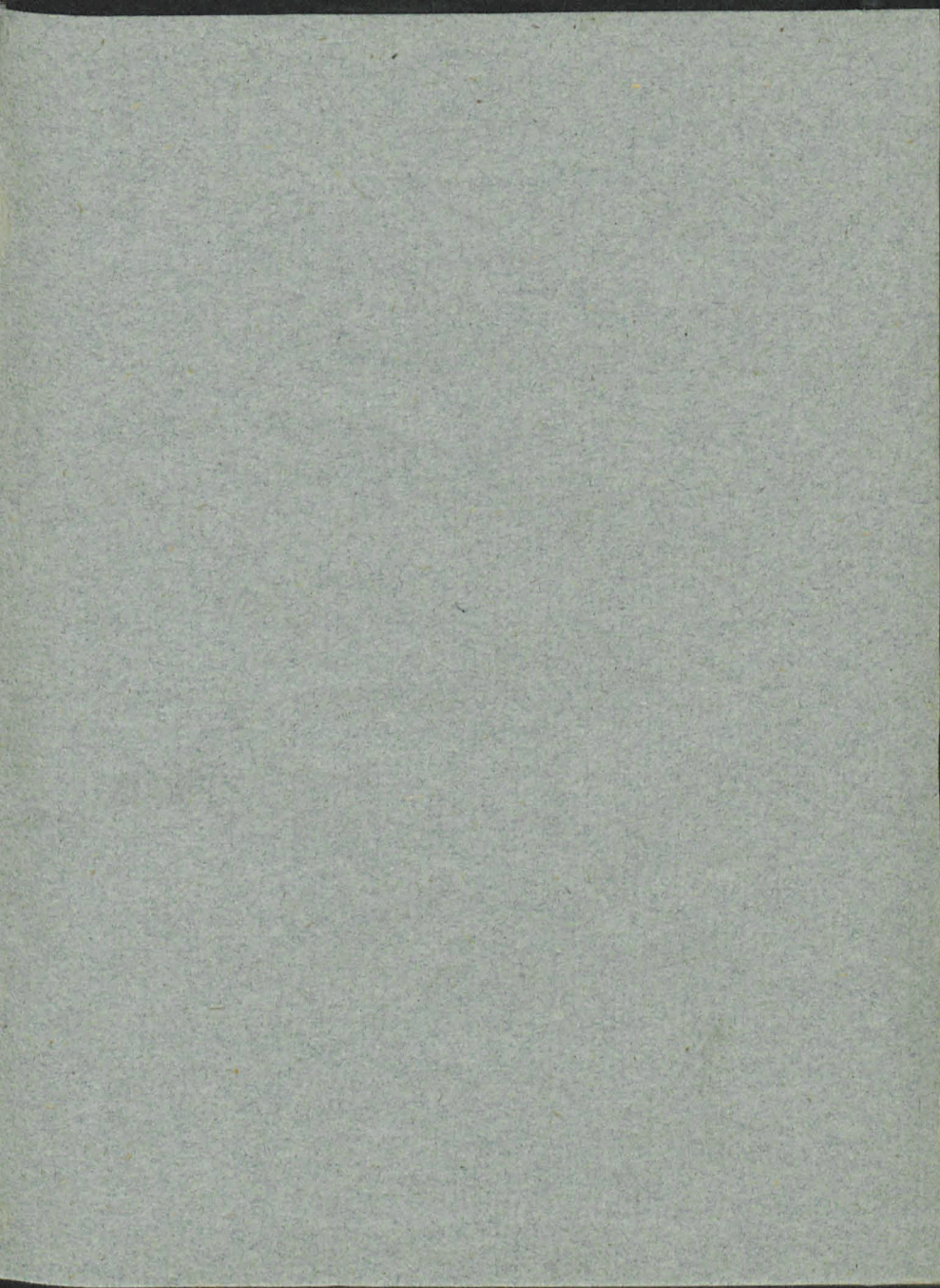
Wedle tey taſtki/ o niewyſłowiomy
Pánie/ obroć ten gniew w pogańſkie ſrony:
Przyimi nas/ prze twe imie zawołáne/

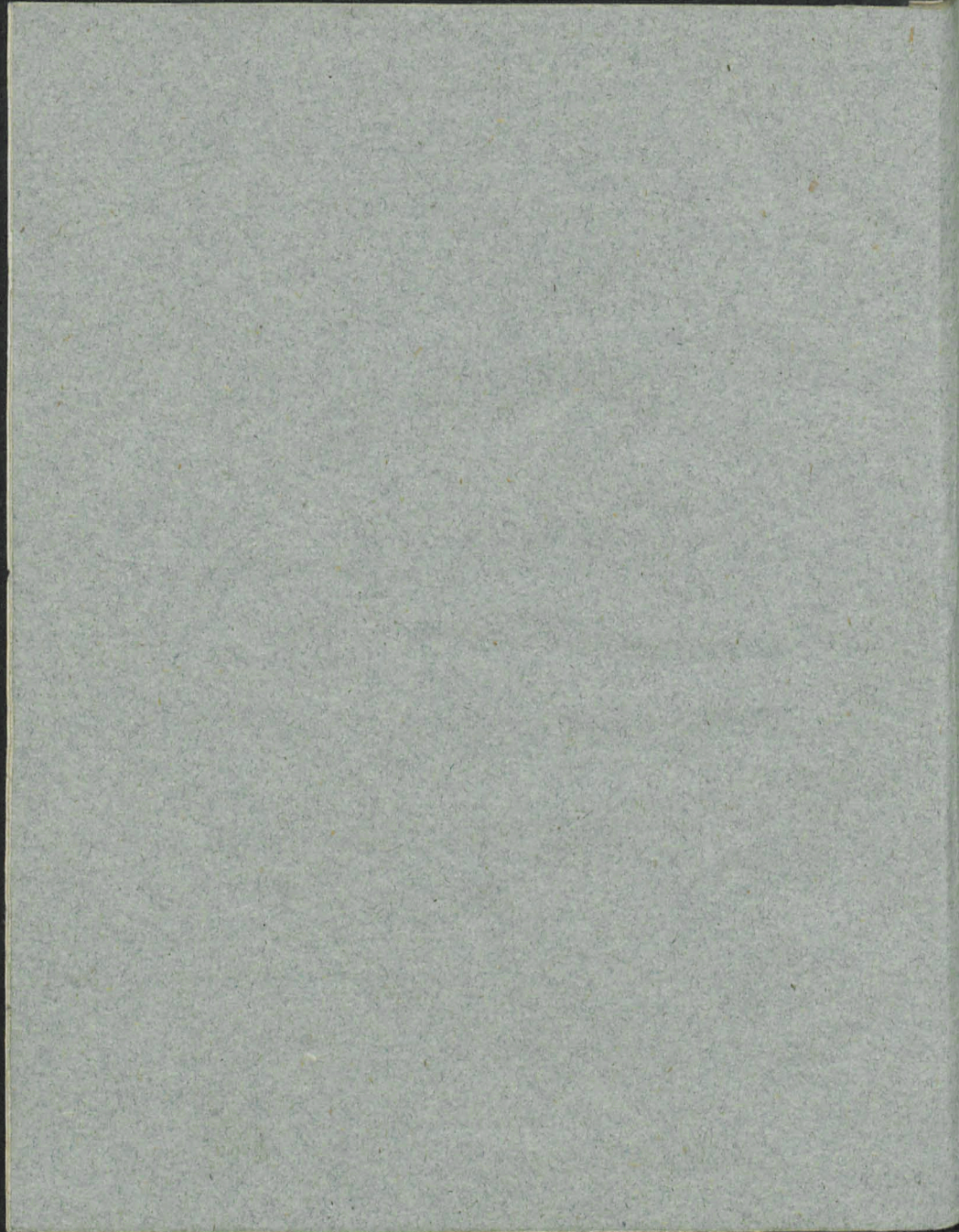
Da przeiednáne.

Tak mówmy kniemu z nádzieia w ſwey wierze/
Doſtawſzy grzechow/ á beda paćierze
Ważne v Páná/ ktory Rzadzica ſwiátá
Da lepiſe látá.



6465
16





7361.

6465

10

